Nr 151 | Kraków, Sobota dnia 4 Lipca 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocząc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarów największych pism zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu »Monte-Leone«, rozpocz-[...]y druk wielkiej, oryginalnej powieści [...] Rogosza, p. t.: **„Król borów i gór“**, [...]ej na tle życia opryszków karpackich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

☛ Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować *Mody paryskie*, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na *Mody paryskie*, prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu.*

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . złr.	8·—	Do końca roku . złr.	10·—
Od 1 lipca do końca września . . „	4·—	Od 1 lipca do końca września . „	5·—
Za lipiec . . . „	1·35	Za lipiec . . : „	1·70

☛ Nasza Administracja wysyła opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Albion w opałach.

Powstanie na Krecie zepchnęło chwilowo na drugi plan groźne wypadki, których widownią są od dłuższego czasu ziemie południowej Afryki. W ostatnich jednak dniach wiadomości telegraficzne, jakie nadeszły z Captown do londyńskiego urzędu kolonjalnego, zwróciły znowu na siebie uwagę nietylko szerokich kół w Anglji, lecz także całego politycznego świata Europy. Sprawy, pozostające w związku z wypadkami w Transwaalu oraz wzrastające coraz bardziej powstanie w Rhodesji niepokoić zaczynają nawet flegmatyczny parlament angielski i są przedmiotem nieustannych interpelacyj i oświadczeń rządowych. Z oświadczeń tych okazuje się, że sytuacja w Afryce południowej zaostrzyła się jak nigdy przedtem i nabrała dla rządu angielskiego tak pierwszorzędnej doniosłości, że nawet zawikłania wschodnie nie zdołają jej zaćmić. Angielska „Chartered-Company“, której pierwotnie udało się wziąć górę nad Matabelami, w kraju Maszona zaczyna ulegać przeważnej liczbie powstańców; pomoc armji angielskiej, której przeszło 5.000 znajduje się już w Afryce, okazuje się niezbędnie potrzebną i nieuniknioną. Ta konieczność właśnie jest podstawą krytycznej sytuacji; wiadomo bowiem, że południowo-afrykańskie niezależne republiki widzą w sprowadzeniu angielskiego wojska na ziemię afrykańską niebezpieczeństwo dla własnej przyszłości a nie można powiedzieć żeby te ich obawy były zupełnie nieuzasadnione.

Powstanie krajowców prędzej czy później musi być stłumione. Wynik walki pomiędzy Murzynami a regularnem wojskiem nie może być wątpliwy. Prorocy Matabelów i Maszonów są bezsilni wobec działu systemu Maksima. Czczony jak Bóg matabelski prorok Mlimo, który na wiadomość o klęsce Jamesona pod Krügersdorp pierwszy dał hasło chwycenia za broń, chronić się musiał po jaskiniach i zginął od wystrzału angielskiego żołnierza; a z chwilą jego zgonu sprawę Matabelów można już było uważać za przegraną. Takie same doświadczenia poczynią także i Maszonowie, którzy obecnie gnębią „Chartered Company“ i przelewają krew osadników. Regularna kontynentalna armja kilkoma strzałami wprawi w rozsypkę dzikie gromady i zwycięscy poczną się dowolnie pastwić nad bezbronnymi negrami. Upojone zwycięstwem wojsko nie opuści tak prędko Afryki a tradycyjna angielska polityka skorzysta z tego, aby za jego pomocą ugruntować swoje panowanie i stworzyć siłę, groźną dla przyszłości Oranji, Transwaalu i Natalu. Ta właśnie okoliczność wytwarza na razie stan rzeczy, z którego rząd angielski nie może znaleść wyjścia; daremnie bowiem zapewniałby, że żołnierze jego zmuszą tylko negrów do uległości i pospiesznie powrócą na pokłady okrętów. Wie, że nikt temu nie uwierzy, i że sprowadzenie wojsk musi być uważane za *casus belli* ze wszystkiemi republikami.

Jest to fatalność poprzedniej angielskiej polityki, która zbiera obecnie gorzkie owoce podstępnej i przeniewierczej przeszłości. Wynik zaś wojny, w której naprzeciw armji angielskiej, obok nieprzeliczonych murzyńskich zastępów, stanęłyby bitne szeregi Holendrów, dumnych z tego, że już nieraz zadali krwawe cięgi doskonałemu angielskiemu wojsku, byłby nietylko wątpliwy, ale wprost niebezpieczny. Atak Jamesona wskazał, że po za niezależnemi republikami stoi także potężne mocarstwo europejskie, zazdrosnem okiem patrzące na rozrost kolonjalnej potęgi Wielkiej Brytanji, zwłaszcza na ziemiach afrykańskich. Sprowadzenie zatem wojska do kolonji Przylądka dla ocalenia osadników angielskich przed dzikością zbuntowanych Maszonów, mogłoby w dalszej konsekwencji doprowadzić do zatargu z Niemcami i zepsuć z takim mozołem w ostatnich czasach, głównie dzięki Włochom nawiązane przyjazne i pokojowe stosunki z tem mocarstwem, którego życzliwość jest dla Anglji niezbędną, zwłaszcza dopóty, dopóki jej rachunki z Rosją nie zostaną ostatecznie załatwione. Tak więc jest rzeczą jasną, na czem polega kłopot Anglji, jeden więcej w liczbie tych przeróżnych kłopotów, które prawdziwym gradem na nią spadły i przeważnie przez jej chybioną wywołane zostały politykę.

Tym razem zawiedzione ambicje sir Cecila Rhodesa nie mało przyczyniły się do pogorszenia sytuacji. „Chartered Company“, która pod naciskiem rządu angielskiego przyjęła rezygnację zarówno Rhodesa, jak i jego przyjaciół Beita i Harrisa z godności dyrektorów Towarzystwa, zapotrzebowała wobec konieczności stłumienia własnemi siłami powstania Murzynów, znacznej sumy pieniędzy; obrażony Rhodes wraz z Beitem odmówili wszelkiej materjalnej pomocy. Towarzystwo wypuścić musiało nowe obligacje, które na giełdzie spotkały się jednak z bardzo złem przyjęciem — i to jest właśnie jedna z głównych przyczyn, dla których Towarzystwo nie ma nadziei rewolucji murzyńskiej stłumić i dlaczego od rządu angielskiego żąda pomocy, wprowadzając go w jedno z najkłopotliwszych położeń, jakie spotykają Starą Anglję. Ponieważ jednak stan takich położeń jest dla niej od pewnego czasu stanem chronicznym, przeto wśród członków rządu angielskiego wyrobiła się już pewna obojętność nerwów, która przy wrodzonej zimnej krwi pozwala mowcom z ławy rządowej w parlamencie łudzić i siebie i innych uspakajającemi zapewnieniami.

Uwagi na czasie.

Z pod Krakowa w lipcu.

Kiedy po odbytej w Poznańskiem praktyce przeniosłem się jako rolnik do Królestwa Polskiego, trudno mi było z początku do tamtejszych stosunków przywyknąć i brak tych warunków, jakie daje rolnikowi Księstwo, na każdym kroku uczuć się dawał. Ceny zboża niskie, wartość inwentarza mniejsza, komunikacja trudna, robotnik leniwy, a dalej żadnych towarzystw, Kółek, ani Związków rolniczych, z pomocą których ciężkie te warunki choć w części zmienićby można.

Więc kiedym przed dwoma laty przybył w Krakowskie, do kraju, w którym, jak się zwykło mawiać w Królestwie, wszystko wolno, to, cieszące się naprzód z dróg dobrych, zadowolony z cen możliwych, rozczarowany nieco na punkcie oświaty i pilności służby, czekałem z upragnieniem chwili, w której do Towarzystwa gospodarczego będę mógł się zapisać i jako członek brać udział w obradach nad polepszeniem jeszcze znośnych w porównaniu z Królestwem warunków.

Prawie w pół roku po zapisaniu się na członka, odebrałem zawiadomienie o odbyć się mającem zebraniu w dniu 5 czerwca b. r. Będąc niemiło dotkniętym długiem oczekiwaniem, zdziwiony byłem tem więcej programem posiedzenia, do którego po wykreśleniu nagłówka i jednego, a co najwyżej dwóch numerów porządku dziennego, przyzuać się mogło każde Towarzystwo, niemające z rolnictwem nic wspólnego. Pocieszałem się jednak, że w numerze 3: „sprawozdanie z czynności wydziału“ mieści się cały zapas kwestyj, dotyczących rolnictwa praktycznego i spraw, które wspólnego wymagają porozumienia.

W tej nadziei poszedłem na owo walne zebranie, które miało się odbyć o godzinie 11 w sali Rady powiatowej. Dwunasta prawie była zanim szanowny prezes zwołał członków z przyległych pokoi. Początek posiedzenia prawidłowo się toczył. Członkowie, których do Towarzystwa należy podobno 52, w liczbie 24, czy 25 słuchali przykładnie zagajenia i protokołu z ostatniego posiedzenia. Nie długo to jednak trwało, wkrótce zaczęły się rozmowy dość głośne między członkami, wychodzenie ze sali na bardzo głośne dysputy do sąsiedniego pokoju, a już pod koniec posiedzenia zajmującego referatu p. dra Prażmowskiego słuchało zaledwie pięciu członków poważnego Towarzystwa gospodarczego. Jestem pewny, iż nie mylę się, twierdząc, że szanowny prelegent wiele musiał mieć zamiłowania do sprawy, o której mówił i więcej jeszcze silnej woli i cierpliwości, by dokończyć referatu, wobec zapominania się członków poważnego towarzystwa.

O ile wiem, statut Towarzystwa pozwala na przyjmowanie na członków właścicieli dóbr, księży, oficjalistów i włościan. Otóż, siedząc tam, myślałem długo, po coby tu miał przychodzić ksiądz, oficjalista lub włościanin? Właściciel wsi przyjść może nieco dla zabawy, albo dlatego, by nazwisko jego figurowało w sprawozdaniu jako członka, ale po co ksiądz, oficjalista lub włościanin, który chciałby się czegoś nauczyć, o czemś się dowiedzieć z dziedziny wiedzy rolniczej, o czemś usłyszeć, coby mu pomogło wyjść z trudnego nieraz położenia w jego zawodzie! Oniby chcieli dowiedzieć się o dobrym gatunku zboża lub trawy, o dobrem, wypróbowanem narzędziu gospodarczem, o korzystnym sposobie uprawy ziemi, o wynikach doświadczeń z sztucznym nawozem, o racjonalnym sposobie żywienia inwentarza i o wielu, bardzo wielu kwestjach, dotyczących rolnictwa. Każdy bowiem sznie tak rozumuje: „Sam nieraz nie wiem, co robić, ale przecież, gdy w Towarzystwie sprawę jaką poruszą, a doświadczeni rolnicy i dobrzy gospodarze rzecz jaką uznają za dobrą, to chyba ona złą być nie może i wtenczas próby warto już rozpocząć“.

Ale czy chociaż jedną sprawę tego rodzaju omawiano na ogólnem (sic) zgromadzeniu w dniu 5 z. m.? Ani jednej. Bo czy kwestja zawiązania spółki z Towarzystwem wielickiem, w celu kupowania maszyn i narzędzi rolniczych, tak bardzo do zbawienia rolnikowi potrzebna? Czy to rolnik każdego roku i czy tak wiele potrzebuje maszyn i narzędzi, a zwłaszcza gospodarz ksiądz, oficjalista lub włościanin, ażeby tak wiele o tem mówić? Nie potępiam ja myśli założenia spółki, ale sprawa winna być dodaną do wielu innych spraw, więcej fachowych i więcej ogół członków interesujących. Ważniejszą bezwątpienia była kwestja kupowania w spółce nawozów sztucznych, bo tych każdego roku gospodarz potrzebuje, a przynajmniej potrze-

bować powinien i z pewnościąby więcej potrzebował, gdyby na takich właśnie zebraniach wyniki doświadczeń jasno mu wykazywano. Ale i tu bez długich rozpraw można było sprawę odrazu ubić. Na zebraniu c. k. Towarzystwa krakowskiego p. Marszałkowicz postawił wniosek, by komitet wpływał na Towarzystwa okręgowe, aby te szły ręka w rękę i popierały Kółka rolnicze. Więc czemuż nie kupować sztucznych nawozów za pośrednictwem Kółka rolniczego krakowskiego, którego dyrektor, jako fachowy chemik i kupiec, najzupełniejszą daje gwarancję dobroci i taniości towaru? Towarzystwo nie wyklucza wprawdzie możności nawiązania pertraktacyj w tym względzie z Kółkiem rolniczem, ale zastrzega się przez mowców, żeby członkowie presji nie wywierali na komitet.

Po co sprawy tego rodzaju nie ubić od razu na miejscu, a odsyłać do komitetu, aby się za pół roku coś o tem dowiedzieć, a może i nie dowiedzieć, jak było ze sprawą spółki mleczarskiej, która od dawna podobno w Towarzystwie pokutuje. Nawozy kupować należy już teraz, by na jesień mieć gotowe, a potrzebny do uchwał komplet członków był przecież.

Wracając dalej do programu zebrania, to cóż może interesować księdza, oficjalistę lub włościanina kwestja stacji doświadczalnej przy studjum rolniczem w Krakowie? Jest to dla ogółu rolników sprawa bez wątpienia ważna, ale od czegoż jest c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie, do którego sprawy tego rodzaju należą, bo należeć powinny? Towarzystwo okręgowe może mieć zasługę, poddając myśl tę c. k. Towarzystwu rolniczemu i prosząc o poruszenie tej sprawy, ale referat dra Prażmowskiego właśnie na zebraniu c. k. Towarzystwa krakowskiego byłby odpowiedni, a nie na ogólnem zebraniu Towarzystwa okręgowego, gdzie członkowie dowiedli, jak bardzo ich sprawa ta bezpośrednio dotyczy. Na zebraniach Towarzystwa okręgowego winny być, powtarzam to raz jeszcze, przez wzgląd na księży, oficjalistów i włościan więcej fachowe sprawy omawiane.

Przez czas mej praktyki w Poznańskiem byłem członkiem Towarzystwa oficjalistów gospodarczych i członkiem Kółek rolniczych włościańskich, do których należało wielu, bardzo wielu właścicieli ziemskich. Otóż z czasów tych przypominam sobie, że z każdego posiedzenia, a odbywały się one co miesiąc, wychodził człowiek zadowolony, bo się czegoś douczył i z doświadczeń drugich obiecywał sobie korzystać, a tu, niech mi chociaż jeden z szanownych uczestników zebrania w dniu 5 z. m. tak szczerze jako rolnik gospodarczy raczy odpowiedzieć, czego się nauczył, coby u siebie w domu z korzyścią mógł zastosować? Czy może tego, że ma czekać z kupnem potrzebnej już teraz maszyny, lub nawozu sztucznego aż się zawiąże spółka z Wieliczką? Czy może nie sprzedawać ma zboża, aż stacja otwartą będzie przy studjum?

Członkowie, właściciele dóbr, jeszcze sobie tam o tem i o owem pogawędzili prywatnie, ale pocóż by tu chłop miał przyjść na takie zebranie albo oficjalista, aby się przyszłowiowego porządku podczas naszych posiedzeń nauczyć?

Czytelnicy-członkowie raczą nie brać mi tego za złe, jeżeli sprawę ich zebrań, jako Poznańczyk, z ujemnej strony poruszyłem, ale robię to nie dla prywaty żadnej, której i wróg mój dopatrzyćby się tu nie mógł, ale dla dobra sprawy ogólnej, bo jestem najmocniej przekonany, że liczba członków by się podwoiła, a każdy z nich z większą by chęcią na posiedzenia przybywał, z większą uwagą zajmujących go rozpraw słuchał i z większą korzyścią dla siebie i kraju pracował, gdyby zebrania te mniej były uczone, mniej suche i jałowe, a więcej fachowe.

A teraz jeszcze wniosek, którego na posiedzeniu nie mogłem postawić. Otóż w myśl tej prostej logiki, że dobrego nigdy za wiele, stawiam wniosek, by posiedzenia, czyli ogólne zgromadzenia odbywały się co miesiąc, albo choćby co dwa miesiące. Jeżeli jednak, o czem wątpię, statut Towarzystwa nie pozwala na częstsze zwoływanie członków i na rozbieranie spraw więcej fachowych, to w myśl dążeń ludzi inteligentnych, wartoby pomyśleć o zakładaniu przy uczonych Tow. rolniczych okręgowych, Kółek rolniczych dla oficjalistów i włościan, z programem więcej potrzebom rolnika praktycznego odpowiadającym. Na zebraniu sejmowego klubu rolniczego w dniach 10 i 11 z. m. pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego, pisze *Przegląd rolniczy*, uznano zgodnie, że jest obowiązkiem wszystkich żywiołów inteligentnych, a dbałych o przyszłość kraju, jednoczyć się w pracy około dobra ludu. Należy zatem korzystać z każdej sposobności zetknięcia się z włościaństwem, nietylko w Radach powiatowych, ale także i w instytucjach lokalnych. A gdzież lepiej mogą warstwy inteligentne wpływać na włościan, niż właśnie na takich zebraniach Tow. rolniczego? Chłop polski kocha swój kawałek ziemi, a burzy się wtenczas, gdy mu z niego wiele podatków płacić każą, a on za mały z niego ma dochód. Dajmy mu na zebraniach zdrową radę i pomoc moralną, a gdy się przekona, że pan dobrze i skutecznie mu radzi, to więcej niż agitatorom, uwierzy panom. Znam lud dość dobrze, idealistą bynajmniej na tym punkcie nie jestem, ale z przykładu i doświadczenia nabytego w Poznańskiem wiecu wiem że ten sposób zbliżenia najlepiej mu do przekonania przemówi.

Nie o samych tu zresztą włościan idzie, ale o ogół gospodarzy rolników.

Wracając raz jeszcze do Towarz. okręgowego krakowskiego, to o ile słyszałem szanowny prezes stara się o zmiany na lepsze, ale pono za wiele u samych członków napotyka odporności.

Jeden z członków.

Z KRAJU.

Lwów d. 2 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi) Dzisiaj tedy przystąpiła Rada m. Lwowa do wyboru prezydjum. Sala zapełniona. Wszystkie miejsca zajęte. Na galerjach tłum ciekawych, między którymi najwięcej funkcjonarjuszów magistratu. Gremjum magistratu zasiadło na krzesłach, ustawionych w prawej części sali. W gronie tem — jakby już w poczuciu przyszłego zwycięztwa — zasiedli pp.: Mochnacki, kandydat na prezydenta i dr Marjański, ubiegający się o godność I wiceprezydenta.

O godz. wpół do 7 wieczorem otwiera posiedzenie najstarszy wiekiem radny, rektor Małecki i powołuje na skrutatorów pp.: Gołębia, prof. Rawera Platowskiego, dra Löwensteina i prof. Ćwiklińskiego.

Sekretarz Rady, p. Lukas, odczytał listy pp. Walichiewicza, Gryglaszewskiego i Zacharjewicza, którzy usprawiedliwiają swą nieobecność chorobą. Wreszcie rozpoczyna się głosowanie kartkami i trwa około 20 minut. Skrutynium odbywa się głośno, przy ogólnem naprężeniu uwagi. Większość radnych notuje pilnie głosy. Rezultat głosowania następujący: Głosujących 95; dr Piętak otrzymał 42 głosy, p. Mochnacki 34, dr Stroynowski 16. Dwa głosy padły na dra Gryzieckiego, a jeden na dra Dulębę. Absolutnej większości, która według brzmienia statutu m. Lwowa musi wynosić 51 głosów, nie otrzymał żaden z kandydatów, przeto wyborny nikt został i przewodniczący po pięciominutowej przerwie zarządził ponowne głosowanie.

Drugie głosowanie wydało podobny rezultat: dr Piętak otrzymał 43 głosy, Mochnacki 42 głosy, dr Stroynowski 10 głosów, dr Dulęba 1 głos.

Wobec tego zarządził przewodniczący znowu pięciominutową przerwę, poczem przystąpiono do ściślejszego wyboru między prof. Piętakiem, a p. Mochnackim. I to jednak nie doprowadziło do niczego, albowiem przepisanej statutem absolutnej większości 51 głosów, żaden z kandydatów nie otrzymał. Na profesora Piętaka padło 49, na Mochnackiego 47 głosów.

Wybory dzisiejsze nie wydały przeto żadnego rezultatu i przewodniczący zapowiedział, że następne odbędą się w przyszły wtorek.

Zapowiedziana demonstracja strejkujących robotników stolarskich nie odbyła się.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Temi słowy usprawiedliwił się najzupełniej. On już dziś jadł, więc do wieczora nic robić nie będzie! Mój znajomy nie dał się jednak i tem odstraszyć, i tak długo maltretował lazarona, dopóki ten nie zdecydował się uczynić zadość jego życzeniu. Z trudnością podniósł się z ziemi, a przerzuciwszy walizkę przez plecy, poszedł z nią do najbliższej dorożki, gdzie otrzymał stosowne wynagrodzenie. W chwili gdy mój znajomy wsiadł do dorożki, lazaron nikogo o pozwolenie nie prosząc, wdrapał się na kozioł. Cudzoziemca nieprzyzwyczajonego do takiej poufałości, postępowanie to bardzo zdziwiło.

— Kanalja! — rzekł do siebie — nie dość że mi nie podziękował, gdym mu dał franka, ale w dodatku jedzie jak mój kamerdyner.

Gdy dorożka zatrzymała się przed hotelem Rzymskim, lazaron zeskoczywszy z kozła, zastąpił drogę memu znajomemu i w milczeniu rękę wyciągnął.

— Czego chcesz?

— *Pagate!* (Proszę zapłacić).

— Za co?

— *V'ho accompagnato!* (Odprowadziłem pana).

Mój znajomy parsknął śmiechem serdecznym, a że go to żądanie ubawiło, więc rzucił urwiszowi jeszcze jednego franka. Lazaron odszedł, za 2 fr. żył przynajmniej tydzień, bo lazaron żyje tylko owocami, które we Włoszech są za bezcen — i przez cały ten czas pewnie nic nie robił.

Ale lazaron umie być niekiedy prawdziwym człowiekiem!

Zapewne słyszeliście wszyscy *Niemę z Portici*, tę boską operę Aubera, i podziwialiście tego rybaka, a właściwie lazarona, który za hańbę, siostrze wyrządzoną, zrywa się do walki z wice-królem! Wam się może zdawało, że to postać wymarzona, kreacja poetyczna. Nie! Massaniello żył, Massaniello działał, wprawdzie nie tak, jak mu dziś każą działać na deskach teatralnych, ale jak przystało na prawdziwego bohatera ludu. Nie hańba siostry była tam w grze, ale cierpienia całego pospólstwa w Neapolu.

W roku 1647 wicekrólem Neapolu był książe d'Arcos. Pospólstwo cierpiało pod jego rządami, bo despotyczny Hiszpan ustanowił opłaty od wszystkich produktów, nawet od owoców. Między młodymi rybakami był jeden, z nazwiska Tomasso Auiello, którego przez skrócenie nazywano Massaniello. Młodziutką jego żonę, urzędnicy wicekróla wtrącili do więzienia — bo usiłowała przemycić trochę mąki do miasta. Massaniello przysiągł za to zemstę — a gdy wszyscy lazaroni byli już przygotowani, rozpoczął walkę z wojskiem wicekróla. W jednym dniu zapłonął cały Neapol i cała Kampanja... Armja pierzchła — Massaniello zwyciężył. Ale był to bohater jak wielu innych, bohater, który umiał zburzyć, lecz nie umiał zbudować. Pobiwszy wicekróla, wdał się z nim w układy. Wicekról zaprosił lazarona na ucztę, posadził go obok żony swojej, a królowa podała młodzieńcowi bukiet wonny... Massaniello przyłożył go do ust, a gdy po uczcie wrócił do lazaronów zebranych na placu [illegible] Mercato, nie wiedział już jak do nich przem[illegible] Lazaroni poczęli szeptać, że zaszczyty monarsze, z jakiemi wicekról przyjmował Massaniella, zawróciły mu głowę — tymczasem on stracił trzeźwość myśli, przytomność i odwagę, gdyż bukiet, który mu królowa podała, był — zatruty.

Ośm dni panował Massaniello w Neapolu, a po ośmiu dniach odstąpili go najwierniejsi... Dziewiątego dnia wieczorem znaleziono jego zw[illegible] ulicy. Ajenci wicekróla zamordowali boh[illegible]

Odtąd książe d' Arcos panował spokoj[illegible]

* *
*

Rodzonym bratem lazarona jest żebrak włoski, a różnica między nimi chyba ta zachodzi, że gdy pierwszy wylęga się na Południu, drugi wałęsa się po wszystkich drogach i miastach półwyspu. Lazaron woli ukraść, rabować, nawet zabić, niż prosić o jałmużnę; żebrak natomiast z zawodu, mimo lat młodych i rąk zdrowych, będzie cię tak długo ścigał prośbami i zaklęciami na wszystkich świętych, dopóki zniecierpliwiony nie rzucisz mu kilka soldów. Jeżeliś to jednak uczynił kiedy na ulicy, zwłaszcza na Corso w Rzymie, byłeś zgubionym! Corso roiło się od żebractwa, a zaledwie który z nich dostał jałmużnę od cudzoziemca (Włosi jałmużny nie dają) zaraz uwiadamiał o tem znakami swoich współtowarzyszy, którzy tak długo ścigali nieszczęśliwego *Inglese*, póki ten nie skrył się do jakiej kamienicy.

W kawiarniach, cukierniach, restauracjach, wszędzie żebraka zobaczysz, a że każdy Włoch, będąc prawdziwem dzieckiem natury, ma wielkie wyobrażenie o swojej wartości indywidualnej, przeto taki żebrak stanąwszy przed tobą, będzie o jałmużnę prosił, czasem jęczał, ale prosząc, nie ukłoni się, a otrzymawszy, nie powie: Bóg zapłać! Czasem zdarzy się nawet, że wszedłszy do kawiarni, nie zdejmie kapelusza, tylko rękę wyciągnie i w milczeniu wszystkich gości obejdzie.

Jednego wieczora siedziałem w liczniejszem towarzystwie w kawiarni San Felice w Rzymie. — Przez drzwi otwarte wszedł żebrak, mogący mieć najwięcej 30 lat, a wysokości przynajmniej 6 stóp. Czarna, gęsta broda uwydatniała ostre rysy jego twarzy; duże, pełne oko rzucało błyski ponure, a rozpięta bluza i podarta pod nią koszula, odsłaniały piersi ogorzałe, szerokie, świadczące o niepolitem zdrowiu ich właściciela. Gdybym z takim ptaszkiem spotkał się sam na sam w lesie, lub nocą w jakiej odludnej ulicy, sięgnąłbym natychmiast po rewolwer do kieszeni.

(Dokończenie nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (89)

(Ciąg dalszy).

— Nie. Książę kupił czy też wynajął, nie wiedzą napewno, wspaniały pałac po księciu d'Erfurht na ulicy Cours-la-Reine. Siostra jego zamieszkała obok, przy ulicy Franciszka I-go. Oboje prowadzą dom zbytkownie; dystynkcja ich jest bez zarzutu; i spojrzawszy tylko na nich, domyślasz się, że to są wielcy panowie rodowi, nawykli do wyższego świata, posiadający wykształcenie rasowe. Monte-Leone został przedstawiony w klubie przez księcia Charolles.

— Wiem o tem, ale gdzie widziano panią de Miraflorès?...

— Z bratem na wystawie sztuk pięknych. A kilka osób, które szły za nimi, zostały wprawione w podziw rozmową młodej kobiety, która robiła wrażenie wysokiego wykształcenia i niezwykłego taktu.

— Czy piękna?...

— Odznaczająco.

— Blondynka czy brunetka?...

— Wszystkiego po trosze. Włosy ma Meksykanki, usta ponsowe, zęby olśniewająco białe, płeć Angielki, a oczy cudownie niebieskie.

— Wszystko to bardzo dokładne — odezwał się Jerzy Claîne, który dotąd nie wtrącał się do rozmowy. — Zapominasz tylko o jednej rzeczy, drogi panie.

— O jakiej?...

Obecni nadstawili uszu.

Claîne, pan bardzo wysoki, bardzo jasny blondyn, o długich mahoniowego koloru faworytach, bardzo jasnych niebieskich oczach, wyniośle i ostro patrzących, był jednym z królów *Hihh-Life'u* paryskiego. Sprawy, jakiemi obracał, były olbrzymie. Z szatańską zręcznością udawało mu się wszystko, co zamierzył.

Narodowości obcej — miano go za amerykanina, otrzymywał u ministrów i deputowanych wszystko, czego zażądał: dostawy wojskowe, przedsiębiorstwa robót publicznych, koleje żelazne, wszelkiego rodzaju emisje. Z nim zgadzano się na wszystko z zamkniętymi oczyma. Dobrze poinformowani utrzymywali, że miał w garści większą część parlamentu. Na wszystkie strony udzielał pożyczek, nie krzywiąc się, przeciwnie, bardzo giętki, uprzejmy, hojny; atoli w zamian za gotówkę żądał zawsze jakiejś informacji, słówka o interesach, o kombinacji politycznej lub wojskowej.

Wszędzie go było pełno; za kulisami Opery, i u wielkich dam przedmieścia; w towarzystwie mężów stanu surowej cnoty, i z tymi, którzy ostentacyjnie wiedli rozwiązły żywot; nadewszystko z szefami gabinetu i urzędnikami ministerjów. Wszyscy byli jego dłużnikami wszyscy coś mu zawdzięczali. Jednych i drugich smarował złotem, z niezmiennym uśmiechem dobrego koleżki, nic nie wymagając w zamian za ogromne pożyczki, prócz maleńkiego pokwitowania, które sam redagował.

Przeważnie kwity podpisywano, nie czytając; do tego stopnia pieniądz, ten bożek świata, budzi pragnienie i ogłupia tych, co się wplączą w to życie rozpasane, w owe tryby piekielne zbytku, wygód, kobiet i uczt, które są na porządku dziennym.

Ci, co wypadkiem przeczytali treść pokwitowania przed położeniem swego podpisu, byli przerażeni szczegółami, jakie owo pokwitowanie zawierało. Swoją drogą podpisywali, bo dusiła ich konieczność.

— Na co panu te wiadomości o naszych sprawach wewnętrznych?... — pytał go pewnego razu jeden z naiwnych deputowanych.

— Jestem ciekawy — odpowiedział Claîne.

— Miałżebyś wypadkiem być szpiegiem?...

— Nie ma obawy — odpowiadał Amerykanin. — Pracuję tylko dla siebie. Chcę być kolosalnie bogatym. Wszystko, w czem z różnych stron się dowiaduję, pomaga mi w ubijaniu własnych interesów. A w tem wszyscy muszą mi pomagać, raczej ci wszyscy, którym ja pomogłem. Z ręki do ręki. Czyż to jest sprawiedliwe?...

Rzeczywiście, gdy nadeszła chwila posłużenia się tymi, których trzymał w ręku, ci ostatni musieli być posłuszni i ślepo wspierać go w jego planach i kombinacjach, jakie stwarzał. Cofnąć się nie było sposobu. Nic go nie zmiękczyło, nic nie zachwiało jego woli, bądź co bądź, trzeba było brnąć dalej. A gdy hańba stawała się zbyt krzyczącą, i dany osobnik chciał się zbuntować, Claîne wyciągał z pugilaresu pokwitowanie poprzednie i mówił:

— Oto ptaszek, którego każę ogłosić w pięciu lub sześciu dziennikach, najlepiej informowanych. Trzeba było zastanowić się p zed położeniem podpisu, dziś już za późno!... Zresztą — dodawał ze wzgardą prawie jawną — przy pomocy trochę sprytu, mała przysługa, jakiej żądam od pana, przejdzie, jak list przez pocztę. Wszak wszyscy mi oddają podobne przysługi!... Tymczasem, jeżeli mi pan odmówisz z tym oto papierkiem obiecuję panu na jutro skandal nielada.

Trzeba było być posłusznym. Z powodu tego rzemiosła Jerzy Claîne był człowiekiem najbardziej znienawidzonym, postrachem całego Paryża. Każdy szarpał go za oczami, a pomimo tego pragnął zażyłości z nim, a co najmniej znajomości. Ludwik Berthier ubił niemało interesów z Jerzym Claîne. Był on jednym z tych, co obmawiał najzajadlej Amerykanina za plecami, a w oczy kadził mu zapamiętale.

— Co pan powiesz jeszcze o Monté-Léonach?... — zapytał de Graves bankiera amerykańskiego.

— Nie wiele, księżna de Miraflorès, z domu księżniczka Immaculata de Monté Léone, zaręczyła się z kuzynem zrujnowanym, jak jej własna rodzina... Kuzyn ów, jeszcze bardzo młody, wyjechał do Europy, zdaje mi się do Londynu wraz z Christovalem, obadwaj na studja. Tutaj zostali patentowanymi inżynierami. Benito Maraflorès powrócił do Meksyku dla zawarcia małżeństwa i potem raraz zawiózł z sobą do Indyj swoją młodą żonę. Christoval de Monté-Léone, szwagier jego, pojechał z nim rązem. Ścisła przyjaźń łączyła ich przedtem, a teraz jeszcze wzrosła. Kolosalny majątek, jak to pan opowiadasz, zdobyli pracą i inteligencją. Na nieszczęście Miraflores umarł na cholerę. Żona, niepocieszona po tej stracie, nie chciała już mieszkać w Indjach. Takim oto sposobem piękna Imacnlata de Monté-Léone, księżna Miraflorès, jest obecnie paryżanką czyli mieszka w Paryżu.

Na tem Jerzy Claîne skończył.

— Czy pan zna bliżej tych ludzi?... — zapytał Napoulo.

— Nie — odrzekł Amerykanin — mieszkałem tylko w Meksyku, gdzie wszyscy o nich wiedzą.

Nie nalegano więcej. Claîne posiadał masę tajemnic i stosunków, o których nie opowiadał. Nikt nie śmiał go pytać, gdy podobało mu się milczeć.

— Lecz zobaczysz pan tę cudowną piękność! — rzekł Ludwik Berthier, dla przerwania ciszy. — Książę obiecał, że przyprowadzi ją z sobą...

— Tak ci się zdaje! — odezwał się de Graves — obiecał, ale nie odpowiedział na twoje nalegania. Jakże możesz wymagać, żeby tak od razu przyprowadził tu osobę, której Sylwja nie zastała w domu i która jej nie oddała wizyty?...

— Mówię ci, że pomimo to, przyjdzie — twierdził baron Berthier, któremu lata ubiegłe nie dodały rozumu.

Otwarły się drzwi i zameldowano:

— Książę Christoval de Monté-Léone.

Wszedł wysoki mężczyzna z szerokiemi ramionami, zresztą szczupły i wyniosły, o ruchach nadzwyczaj dystyngowanych. Rzeczywiście włosy miał bardzo czarne, lecz nie tyle, by usprawiedliwiały nazwę „Czarnego księcia“, jaką zaczynano dawać mu w Paryżu. Atoli cera jego matowa lekko oliwkowa, uniemożebniała wszelkie odcienia, tak bladości, jak zmiany jakiejkolwiek, spowodowanej wewnętrznem wzruszeniem. Włosy jego gładko były ułożone nad czołem nadzwyczaj szerokiem.

Nos prosty, broda wygolona, o wydatnie zarysowanej szczęce, usta z wyrazem energji, czasem ozdobione uśmiechem smutnym, pełnym melancholji. Ledwie wszedł, Ludwik Berthier rzucił się na powitanie cudzoziemca, ściskając mu obie ręce.

— Drogi książę — przemówił do niego — kazałeś nam czekać na siebie... Czyżby siostra waszej książęcej mości miała być cierpiącą i niedyspozycja jej przyczyniła się do spóźnienia księcia?...

— Siostra moja nigdzie jeszcze nie bywa — odrzekł Monté-Léone z akcentem nader czystym, w którym jednak końcówki brzmiały nieco z hiszpańska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. krakowskiem rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1897 roku na dwie premje z fundacji Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie pięciuset [500] złr. a. w., drugą w kwocie tysiąca [1000] złr. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materjałów historycznych lub innych, bibljograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premję konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż w roku 1888, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu. Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie. Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą. Komisji konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane. *Wydział krajowy.*

Wydział pow. w Trembowli rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego z płacą roczną 1000 złr. Posada ta obsadzoną będzie na rok jeden prowizorycznie, poczem dopiero może nastąpić stabilizacja. Termin do 30 bm.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na posadę dyrektora miejskiego Zakładu sierót z płacą roczną 700 złr., mieszkaniem i opałem w naturze i prawem do dwóch pięciolecі po 100 złr. Kandydaci do tej posady mają należycie udokumentowane podania wnieść do prezydjum magistratu najdalej do dnia 20 bm.

KRONIKA.

Kraków lipca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w sobotę Józefa Kalasantego i Prokopa, męczennika, jutro śś. Cyrylla i Metodego, apostołów słowiańskich, pojutrze Izajasza proroka i Dominiki, panny.

Jutro w kościele Najśw. Panny Marji kazanie wypowie ks. Nieć, sumę odprawi następnie ks. dr Caputa.

W kościele św. Barbary jutro odpust jako w święto „Opatrzności Bożej“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 40, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 4-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 740,2, termometr 14.0, wilg. 81%, zachm. 1 wiatr WSW 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych Abonentów miejscowych, którzy dotąd prenumeraty nie odnowili, prosimy, aby to uczynili dziś, **w sobotę**, gdyż w razie przeciwnym numeru niedzielnego już nie dostaną.

Książę Adam Sapieha przybył wczoraj z Krasiczyna do Krakowa.

Pp. Kazimierzostwa Bartoszewiczów dotknął w dniu wczorajszym cios bolesny. Śmierć zabrała im córkę 18 letnią śp. Amelię. Pogrzeb śp. Bartoszewiczówny odbędzie się w niedzielę o godz. 4 po poł. z domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 22.

Jeszcze o wystawie robót. Z miasta piszą do nas: W sprawozdaniu, umieszczonem w łamach kroniki *Głosu Narodu* nr 147, z wystawy kursu robót tylko 7 uczenic wymieniono, jako takie, których prace rzekomo od pozostałej reszty wyróżniają się mają, co do reszty zaś uczenic — piszący ledwie ogólnikowo nadmienił, że są i „inne“ jeszcze, które się wyróżniają, wobec czego uczenice niewymienione najniesłuszniej, acz mimowolnie zostały pokrzywdzone. Piszący niniejsze słowa, który rzeczoną wystawę w otoczeniu kilku fachowych osób zwiedził, żadnej bezwarunkowo wybitniejszej różnicy nie znalazł między pracami uczenic wymienionych, a niewymienionych, wszystkie bowiem okazy podziwiał jako sumiennie i umiejętnie wykończone i niczem sobie nieustępujące.

Z 20 uczenic, na kurs rzeczony uczęszczających, 16 było już nauczycielkami w szkołach, które, aby jednoroczny kurs ukończyć, z płac swych musiały zrezygnować, a jeżeli już taką ofiarę dobrowolnie poniosły, toć widoczną jest rzeczą, że każda z nich wprzód już choćby iskierkę talentu i powołania odczuć musiała, to też powszechnie wiadomo, że te uczenice z mrówczą iś ie pilnością i wytrwałością przez rok cały nauce wyłkniętej się oddawały, o czem najlepiej prócz ich robót mówią także świadectwa przez dyrekcję szkoły im wręczone.

Niniejsze uzupełnienie ma więc tedy na celu przedewszystkiem rehabilitowanie niewymienionych w poprzedniem sprawozdaniu uczenic, aby ogół nie sądził, że między niemi były może nieudolne, które na pochwałę nie zasługiwały.

Po trzydziestu latach zjechali się 2 lipca koledzy, którzy w roku 1866 zdawali maturę w gimnazjum św. Anny. Rozłączyli się młodzieńcami, a spotkali teraz na schyłku wieku męzkiego. Byli śród nich osiwiali, był nawet taki, co już wnuczęta piastuje. O godzinie 8-ej zrana zeszli się w kościele św. Anny, gdzie jeden z nich Mszę św. odprawił, poczem rozeszli się po Krakowie szukać dawnych wspomnień. Było dwóch, co Krakowa od lat dwudziestu nie widzieli. W południe fotografowali się gromadnie w zakładzie Sebalda, poczem zasiedli do wspólnego objadu w hotelu Pollera. Restaurator p. Wójcicki świetnie, a tanio urządził biesiadę. Rozgrzały się serca, rozwiązały języki. Opowiadano sobie po kolei dzieje przebytego żywota, zebrano składk na Wawel i na szkołę w Białej, a potem pojechano do Parku Jordana, by oddać cześć dziełu patrjotyzmu i filantropji i jego twórcy.

W gromadzie tej zebrali się panowie: Gniewosz i Wysocki, aż z głębi Złoczowskiego, dr Ichheiser z Białej, ks. kanonik Siemek z Tymowy, ks. dziekan Kolstrąg z Czulic, ks. proboszcz Hradeczny z Osielca, dr Zaremba z Dąbrowy, sędzia Sitowski z Krościenka, profesor Tata z Bochni. Z Krakowa: fizyk dr Bielański, profesor dr Bylicki, prof. dr Czerny, dr M. Kohn, prof. Czesław Pieniążek, adwokat dr Szwarc, adwokat dr Wechsler i dr Wiszniewski. Wielu usprawiedliwiło się chorobą, wielu nadesłało bądź listy, bądź telegramy, a wielu też przykryła ziemia. Przyrzeczono sobie zjechać się po pięciu latach, ale już z rodzinami bo zjazd po trzydziestu latach podniosły, a rzewne wywarł na wszystkich wrażenie. Na zakończenie zjazdu zaprosili znani z gościnności państwo fizykostwo Bielańscy wszystkich uczestników na pożegnalny objad dnia następnego.

Policja przytrzymała wczoraj niebezpiecznego ptaszka. Indywiduum owo trudniło się kradzieżą

wszelakich rzeczy. Co na drodze to nieprzyjaciel! Ginęły więc w klinice medycznej słuchaczom palta i rowery, w bibljotekach publicznych książki i pieczęcie. Ptaszek operował najzuchwalej. On to skradł również rower p. Szydłowskiego. Złodziej, jak się okazało, już dwukrotnie znajdował się w rękach policji, za każdym jednak razem zdołał umknąć.

Przy aresztowanym znaleziono całą kolekcję biletów jazdy kolejowej. Jeden ze skradzionych rowerów został przytrzymany na granicy rosyjskiej.

Kolej i podatki. Z Wiednia telegrafuje biuro korespondencyjne: Dodatki krajowe, płacone przez koleje państwowe w Galicji, wymierzono dla całego kraju w wysokości 65 prc. Dyrekcja koleji mniemając, że w Krakowie wysokość tych dodatków powinna wynosić tylko 57 proc., wniosła zażalenie do galicyjskiego Wydziału krajowego, który jednak uznał się niekompetentnym. Wskutek tego dolno-austrjacka prokuratorja skarbu wniosła imieniem jeneralnej dyrekcji koleji państwowych skargę przeciwko Wydziałowi krajowemu do trybunału administracyjnego, który decyzję Wydziału krajowego zniósł i orzekł, że Wydział krajowy jest kompetentny do rozstrzygnięcia tej sprawy.

Konserwatorowie dla zabytków sztuki. Centralna komisja dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu podaje do wiadomości nazwiska konserwatorów i korespondentów pomienionej komisji mianowanych dla Galicji.

Konserwatorowie I sekcji (przedmioty z czasów przedhistorycznych i sztuki starożytnej klasycznej): Marjan Dydyński w Raciborsku na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Andrzej ks. Lubomirski we Lwowie na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów. Dr Szaraniewicz Izydor, profesor we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Kamionka strumiłowa, Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew. Radca dworu dr Ćwikliński Ludwik, profesor we Lwowie, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów. Przybysławski Władysław w Uniżu na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki.

Konserwatorowie II sekcji (zabytki sztuki średniowiecznej i nowej) Dr Tomkowicz Stanisław w Krakowie, na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego. Odrzywolski Sławomir, profesor w Krakowie, na powiaty: Biała Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. Dr Demetrykiewicz Włodzimierz w Krakowie, na powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów. Stryjeński Tadeusz w Krakowie, na powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ. Jan hrabia Szeptycki w Przyłbicach, na powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemyśl, Sanok. Łoziński Władysław we Lwowie, na obręb miasta Lwowa i powiatu lwowskiego. Zacharjewicz Juljan, profesor we Lwowie, na powiaty: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Mosciska, Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew. Dr Jan Bołoz Antoniewicz, profesor we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Złoczów. Wojciech hrabia Dzieduszycki w Jezupolu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Sniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki. Miejsce konserwatora na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare Miasto, Stryj, Turka i Żydaczów nieobsadzone.

Konserwatorowie III. sekcji (archiwalja): Dr Piekosiński Franciszek, profesor w Krakowie, na obręb miasta i powiatu krakowskiego, oraz na powiaty: Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Dąbrowa, Tarnów, Pilzno, Mielec, Ropczyce, Jasło, Grybów, Gorlice, Krosno, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Nisko, Rzeszów, Łańcut i Brzozów. Dr Ulanowski Bolesław, profesor w Krakowie, na powiaty: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko, i Dobromil. Dr Kętrzyński Wojciech we Lwowie, dla archiwów polskich w okręgu obejmującym powiaty: Cieszanów, Jaworów. Mościska, Sambor, Stare Miasto i wszystkie na wschód od tamtych położone. Ksiądz Petruszewicz Antoni, kanonik we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kassów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stare Miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Żydaczów. Dr Szaraniewicz Izydor, profesor we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach tych samych, w których jest konserwatorem zabytków sekcji I.

Korespondenci: Dr Bobrzyński Michał, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej we Lwowie; JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz we Lwowie, dr Witold Mora-Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, dr Krzyżanowski Stanisław w Krakowie, dr Lewicki Anatol, profesor w Krakowie, Łuszczkiewicz Władysław, profesor w Krakowie, Pawłowicz Edward we Lwowie, Sadowski Jan w Krakowie, dr Sokołowski Marjan, profesor w Krakowie, dr Wojciechowski Tadeusz, profesor we Lwowie.

Zasądzenie szpiega. Z Lipska telegrafują: Połączone drugi i trzeci senaty karne trybunału Rzeszy skazały Schmidtkonza z Stadtarhof w Bawarji za zdradę wojskowych tajemnic na 10 lat więzienia, utratę czci i dozór policyjny. Oskarżonemu udowodniono, że wystarał się o tajemnice wojskowe i oddał takowe zagranicznemu rządowi.

Żydzi i Rosja. *S. Petersb. Wiedomosti* podają wiadomość, że minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, dozwalające żydom zagranicznym, bez względu na zajęcie, przyjazdu do Rosji. Pasporty jednak tych żydów muszą być zaopatrzone w wizę konsula rosyjskiego, na którą pozwolenie udziela ministerstwo spraw wewnętrznych.

Składka. Dla sierotki ogłaszanej w naszem piśmie p. W. złożył 1 złr.

P. Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, powrócił z Wiednia do Lwowa i objął urzędowanie.

Strejk stolarzy. Robotnicy stolarscy zgromadzili się wczoraj przed południem w lokalu stowarzyszenia Rynek główny l. 11. Zebraniu przewodniczył wiceprezes stowarzyszenia Limanowski. Uchwał żadnych nie powzięto, a po dwugodzinnych rozprawach, w których zabierali głos tow. Bałanda, T. Reger i inni, zgromadzeni rozeszli się z okrzykiem na ustach: „Niech żyje strejk!“

P. Reger w swojem przemówieniu powstawał głównie przeciw drobnym przemysłowcom i majstrom stolarskim, u których robotnik odosobniony znosi niewygody. Zdaniem p. Regera drobni majstrowie powinni całkiem zniknąć. Natomiast wysoko podnosił przemysł fabryczny, gdzie maszyny ułatwiają pracę robotnika, skąd robota wychodzi coraz doskonalsza, robotnik zaś coraz bardziej się kształci fachowo, a obok tego nie będąc odosobniony, dochodzi prędzej do porozumienia ze swemi towarzyszami. Dla tego p. Reger radzi domagać się obecnie podwyższenia płacy i 10 godzinnego dnia roboczego, a zyskawszy to nie ustawać w żądaniach.

Gdy maszyny będą coraz doskonalsze, domagać się będziemy 8—6, 5 i 4 godzin pracy dziennej tak, że przedsiębiorca nie będzie miał żadnej korzyści z robotnika i musi zbankrutować, albo wejść w porozumienie z robotnikami i zadowolić się rolą zwykłego kierownika. Wreszcie żądać, aby fabryki były upaństwione. Robotnik wtedy nie będzie mieszkał w ciasnej dziurze, nie zadowoli się prostemi stołkami, ale będzie miał mieszkanie z wykwintniejszemi meblami, zamiast płóciennego, będzie nosił ubranie z lepszego materjału, no i ma się rozumieć pożywienie będzie wtedy wykwintniejsze. Słowem p. Reger tworzy robotnikom istny raj w przyszłości, raj taki, o jakim nie każdy doktór może nawet marzyć. Ażeby strejk był trwały, p. Reger radzi powołać patrole z robotników, któreby pilnowały tych, którzy chcą iść do pracy, piętnując takich mianem zdrajców. Mowca nie uwzględnia, iż ten robotnik, co idzie do pracy, czyni to niezawodnie z potrzeby i z głodu.

Jeżeli p. Reger nazywa robotnika wyłamującego się z pod strejku zdrajcą, to jak nazwać tych, co przyjmują na siebie role patrolów? P. Reger wiele mówi o wolności dla robotnika, a tymczasem właśnie cała agitacja jest najohydniejszym despotyzmem, pozbawiającym wolności pojedynczych osób, skoro im nie wolno pracować, pomimo iż pragną tego. P. Reger nazywa siebie samarytaninem, a ciekawa rzecz, czy aby jednemu biedakowi dopomógł ze swojej własnej kieszeni. Logiczny ten wywód p. Rygiera wywołał głośne brawa lub „hańba“. Zapewne słuchacze tyle rozumieli z tej mowy co i sam mowca.

Zawsze oni. W krajowym sądzie karnym w Krakowie, odbyła się dnia 2 b. m. rozprawa główna przeciwko żydowi z Tarnowa za zgorszenie wywołane w myśl § 303 u. k. Chaskiel Schenkiel, rodem z Tarnowa, 21 lat liczący, fjakier z zawodu, karany za opilstwo i przekroczenie złośliwego uszkodzenia cudzej własności, przywiozłszy 12 maja b. r. jakiegoś podróżnego z Tarnowa do Radłowa, stanął z próżnym wózkiem w rynku i popasał. Było to w godzinach rannych, w dzień krzyżowy, w którym właśnie odbywała się procesja z kościoła parafjalnego do krzyża przydrożnego. W chwili gdy procesja z całym orszakiem zbliżyła się w stronę żyda, Schenkel z czapką na głowie, twarzą zwrócony do procesji stał przy swym koniu, mimo, że ludzie upominali go aby czapkę zdjął, żyd nietylko tego nie uczynił, lecz nagle, gdy koło niego przechodził kapłan przybrany w szaty kościelne, odwrócił się w sposób wielce nieprzyzwoity do księdza i całej procesji. W pozycji tej tak długo pozostawał, aż z polecenia oburzonego tym postępkiem ks. Kmietowicza, nie został przywołany do porządku i przyaresztowany przez Michała Dobka. To w wysokim stopniu gorszące i całemu obrzędowi religijnemu ubliżające zachowanie się żyda potwierdzone zostało zeznaniami licznych świadków. Schenkel tłomaczył się, że czapki nie zdjął, bo jest żydem, a zwrócił się tyłem do procesji, bo zgartywał siano z przed konia, co okazuje się kłamstwem, gdyż przechodzący widzieli, że ten stał nie przed koniem, lecz przy wozie, a co dowodzi rozmyślności występnego czynu. Dla tego też prokuratorja państwa, przez swego zastępcę p. Katyńskiego wniosła oskarżenie przed trybunałem karnym, który pod przewodnictwem radcy T. Giebułtowskiego skazał Charkła Schenkla na 2 miesiące ścisłego aresztu. Żyd zrzekając się środków prawnych, karę przyjął i takową od wczoraj rozpoczął.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanów sądowych: Karola Nenyczkę i Bronisława Edwarda Autoniego Pańciewicza, askultantami sądowymi.

Z poczty. Z dniem 8 lipca b. r. otwartą zostanie w Kłaju (powiat bocheński) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Ks. nuncjusz Agliardi nie przybędzie niestety na Wiec katolicki do Lwowa, gdyż wręczył już cesarzowi listy odwołujące go z zajmowanego w Wiedniu stanowiska i udaje się na stały pobyt do Rzymu. Ks. Agliardi zawiadomił o tem pisemnie komitet Wiecu, wyrażając równocześnie żal, że nie będzie mógł wziąć udziału w tej pięknej katolickiej uroczystości. O przyjeździe następcy ks. Agliardiego nie moze być mowy, ponieważ mianowania jego można się spodziewać prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy. Ks. Kardynał Sembratowicz oczekiwany jest we Lwowie dnia 4 b. m.

O jak największych ułatwieniach dla osób przybywających na III Wiec katolicki, myśli komitet bez przerwy, i dokłada wszelkich starań, ażeby nic pod tym względem nie zostało zaniedbane, wielkiem udogodnieniem będzie n. p. biuro kwaterunkowe, które ma urzędować na dworcu kolejowym i udzielać szczegółowych informacyj co do pomieszkań. Na placu wystawy spotkają się uczestnicy Wiecu również z wszelkimi wygodami. I tak w restauracji w parku stryjskim będzie można w południe dostać objad, co chroni osoby biorące udział w obradach wiecowych, od przykrej pielgrzymki do miasta w najważniejszej porze dnia, w pałacu sztuki zaś będzie przygotowane umyślne miejsce do poobiedniego wypoczynku i pogadanki.

Rezolucje i wnioski, które poddane będą pod głosowanie w sekcjach Wiecu katolickiego, są właśnie w druku. Drukuje się równocześnie w języku polskim i ruskim bez względu, w którym z tych dwóch języków wygłosi je referent.

Wiec rusko-katolicki we Lwowie — jak się dowiaduje *Diło* „z całkiem pewnego źródła“ — ma się odbyć w pierwszej połowie września, bezpośrednio przed obchodem jubileuszowym unji brzeskiej. Ze strony komitetu, organizującego ten wiec, czynią się zabiegi, w celu pozyskania błogosławieństwa Ojca świętego i poparcia ordynarjatów biskupich greckokatolickich.

List emigranta. W redakcji *Gazety lwowskiej* złożono oryginalny list jednego z galicyjskich emigrantów, Jana Szyjki, pisany z Brazylji, z Curitiby, do rodziny, pozostałej w Galicji. List ten, nadany w Brazylji dnia 23 kwietnia, odebrano w urzędzie pocztowym w Mostach wielkich w dniu 1 czerwca b. r. Jest on wymowną ilustracją stosunków, jakie wśród emigrantów galicyjskich panują w Brazylji. Autor listu opisuje wymownie, choć w niedołężnej formie, trudy podróży, zawody, jakie na każdym kroku spotykały jego i jego towarzyszy, oraz nędzę, na jaką są narażeni. „A teraz piszę wam — donosi w liście — aby się nikt nie puszczał do Brazylji, bo tu bardzo jest źle; mówili, że w Parana będzie dobrze; nieprawda... Zakazujcie; każdy, kto sprzedał grunt, to niech nazad odkupi, bo będzie żałował. Na szyję (zaklinam), tu chleba kawałka nie będzie widział: tu już wspominają, ze w Galicji dziadom lepiej, jak tu nam. I wspominają, że to ksiądz mówił, ale odpowiadali, że to nie prawda. Wszystko prawda, co ksiądz mówił, kochany Ojcze; piszę do Was wszystką prawdę, co mi się tu dzieje. Mówili, co dają koni i woły i krowy. Nie prawda, nic nie dają, ino dają goły szakir... Kto na to złakomił się, to chleba już nie będzie miał w Brazylji. Pamiętajcie, cobyście zakazowali dziesiątym, aby nie jechali... Żebym miał ten rozum, co tu mam, to nigdy na świecie nie byłbym jechał... Innym ludziom co tu wyjechali, to wszystkim jeszcze sto razy gorzej jak mnie, co to ja ino sam jestem“. Z całego listu przebija się ogromna tęsknota za krajem i autor jego, Jan Szyjka, zapowiada, że najwyżej za trzy lata powróci do kraju.

Do dyrekcji skarbu we Lwowie przyjęto w tych dniach pierwszą kobietę na stanowisko rachunkowego kalkulanta.

Dyrekcja Bursy gimnazjalnej im. ś. p. ks. Fel. Dymnickiego w Rzeszowie zawiadamia, że podania o przyjęcie do Bursy należy wnosić do Wydziału

„Bursy“. Do podania trzeba dołączyć świadectwo szkolne ostatnie, zdrowia, ubóstwa i szczepionej ospy. Termin do 13 sierpnia.

Z Wojnicza piszą do nas: W uzupełnieniu korespondencji z dnia 24 czerwca b. r. donoszę na korzyść przemysłu krajowego, że sztandar Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Wojniczu został sporządzony w pracowni p. Adolfa Gucwy w Tarnowie. Po jednej stronie sztandaru powiewa na amarantowem tle prześliczny obraz Matki Boski Częstochowskiej, jako Królowej-Polski — dzieło pędzla pana Gucwy — zaś z drugiej strony na białem tle ukazuje się sokół w locie — nader starannie wykończone, dzieło haftu panny Gucwówny. Na szarfach widnieje napis złotemi literami tkany: „Sokół wojnicki — byle wyżej!“ Całość jest tak prześlicznie wykończona a szczególnie sokół tak misternie i złudnie haftowany, iż zda się — jakoby pióra były naturalne. Podnieść więc musimy na pochwałę państwa Gucwów, iż taniość i staranna praca wzmocniły nasze przekonanie o domowym — chrześcijańskim przemyśle krajowym.

Zgrzeszyłbym, gdybym nie uzupełnił w tem miejscu tego, co w poprzedniej korespondencji jedynie przez przeoczenie przemilczałem — a mianowicie, gdybym tu nie wspomniał o prześlicznem przemówieniu naszego prezesa „Sokoła“ dra Wiktora Łowczego, w którem tenże powitał przybyłych na uroczystość poświęcenia sztandaru delegatów.

Mowa jego zasługuje na publiczne uznanie i niezawodnie liczyć się będzie do rzadkich kwiatów sokolskiej literatury, obcych bowiem gości serdecznym swoim tonem rozpromieniła a tutejszych Sokołów umocniła w podjętych i zagrzała do nowych trudów w walce z obojętnością. Energiczna działalność prezesa dra Łowczowskiego sprawiła, iż gniazdo nasze wielu wad się już pozbyło, a na złocie w Krakowie w stosunkowo bardzo poważnej ilości 27-miu druhów pod nowo poświęconym sztandarem było reprezentowane.

Da Bóg — wytrwałą pracą pójdziemy jeszcze dalej w spełnianiu czynów obywatelskich!

Założony przez hakatystów „Landbank“ nie próżnuje i zakupuje coraz więcej dóbr. Świeżo znowu nabył z wolnej ręki dobra rycerskie Pawłowo pod Obornikami, mające 2500 hektarów obszaru, a w powiecie człuchowskim w Prusach Zachodnich w drodze przymusowej dobra Steinbusch (!). W spisie miejscowości Prus Zachodnich nazwy takiej nie mogliśmy znaleźć.

Wróżka Sperling, która w Berlinie była tem, czem w Paryżu niegdyś pani Lenormand, umarła, pozostawiając ćwierć miljona majątku.

Straszna zemsta. W greckiej dzielnicy Adrjanopola, ofiarą potwornej zemsty padła zaledwie poślubiona para. Kupiec grecki, Jerzy Ksantoiodaki, przed dniami kilku wstąpił w związki małżeńskie ze słynną ze swej urody młodą wdową Voluminą Paramanczolu. Po weselu nowożeńcy odjechali do willi przy ulicy Blastini, którą ojciec ofiarował panu młodemu, jako prezent ślubny. Nagle wśród nocy, sąsiadów willi obudził okrzyk trwogi: z mieszkania nowożeńców wydobywały się kłęby dymu. Wezwana straż ogniowa wszelkich dokładała starań, aby ugasić ogień. Gdy wreszcie dostano się do wnętrza, znaleziono tylko dwa spopielałe trupy. Przy śledztwie wyszło na jaw, że kilka sztuk ubrania było przesiąkniętych naftą. Podejrzenia padły na kupca, handlującego bronią, Kastridisa. Został aresztowany i po krótkim oporze, zeznał wreszcie, że polał naftą ściany, ubranie i sprzęty. Powodowała go zemsta, starał się bowiem o rękę wdowy, która wybrała jednak Ksantolodakiego. Kastridis powiesił się na kracie okna więziennego.

Uroczystości w Utrechcie. Najstarszy Uniwersytet w Holandji, utrechcki, obchodzi z wielką świetnością 260-tą rocznicę swego powstania. Najważniejszą częścią programu był pochód historyczny, urządzony przez studentów. Pochód był odtworzeniem przyjęcia księcia bawarskiego i księcia saskiego przez króla Maksymiljana czeskiego w roku 1650. Delegaci studenccy dokonali kilku podróży do Niemiec i Austrji, szperali w archiwach, ale też urządzili pochód bardzo świetny i oryginalny. Kostjumów było 178, a każdy kosztował 1500 flor. Króla czeskiego przedstawiał Van Lynden van Sandenburg, syn b. ministra holenderskiego. Kostjum tego młodzieńca kosztował 40.000 fior. Największe wrażenie sprawiała dokładna kopja zbroi króla Maksymiljana, emaljowanej na czarno i inkrustowanej srebrem. Oprócz pochodu, odbył się w obecności królowych turniej rycerski.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Ktoby się spodziewał, że publiczność nasza upatrująca zawsze w nazwisku Wagnera same groźby dla siebie, obecnie o bilety na przedstawienie „Lohengrina“ formalnie dobijać się będzie? A jednak tak się stało. Dowodem tego nie tylko kasa zamówień, znajdująca się z powodu powtórnego przedstawienia tej opery w kompletnem oblężeniu, ale także najmilszy dla każdego dyrektora teatru komunikat, który wczoraj od rana czytaliśmy na kasie: „wszystkie bilety sprzedane“. Widać, że publiczność nasza zaczyna smakować w wysokich pięknościach dzieła Wagnerowskiego i że czuje się w obowiązku do popierania usiłowań dyrekcji, mogącej się w zmierzeniu z nawałem trudności, jakie „Lohengrin“ przedstawia, plonem swej pracy istotnie pochlubić.

Zapewne, że nadworna opera wiedeńska zdobywa się na widowiska więcej doskonałe, ale opera wiedeńska jest jedna a sztuka uprawianą być musi pod każdym stopniem szerokości geograficznej! Dlatego też radzi być możemy, ze dzieło będące przedmiotem uwielbienia świata muzykalnego, po 45 letniem istnie niu przedostało się nareszcie w więcej niż dobrej interpretacji po za ciasne rogatki Krakowa, tego biednego Krakowa, gdzie wprawdzie dla muzykalności nic się prawie nie robi, ale gdzie nie brakuje całej rzeszy wolnych strzelców, czyhających z upragnieniem na to, aby każde choćby najszlachetniejsze w tym kierunku usiłowanie — przygnieść w zarodku...

Lecz wróćmy do wczorajszego przedstawienia, którego wrażenie zostało znacznie podniesionem przez powierzenie partji Elzy w ręce p. Kruszelnickiej. I dramatyczne pojęcie roli i szczery uczuciowy koloryt śpiewu, obok gry ożywionej złożyły się tutaj na całość zajmującą i ciepło też przez publiczność oklaskiwaną.

O innych artystach możnaby powiedzieć, że głos p. Górskiego zdawał się rosnąć wczoraj w nieznaną nam dotąd u artysty tego potęgę, zwłaszcza w akcie 2-gim. Także pomniejsza rola Herolda, jeżeli u Wagnera o małych rolach może być wogóle mowa, odnalazła w p. Grabińskim odpowiedniejszego tym razem przedstawiciela niż dawniej. Ale cokolwiek powiedzielibyśmy na pochwałę całego ensemblu, ponad wszystkiem przecież dzięki p. Bandrowskiemu górowała ujmująca wytwornem wykończeniem charakterystyka główwej postaci — Lohengrina. *St.*

* Dzisiaj, w sobotę, repertuar zapowiada „Martę“ op. Flotowa, a zarazem pierwszy występ p. Marjana Almy. Współudział wezmą p. Camilowa, Kasprowiczowa, Jeromin i Kiczman. Opera ta będzie odśpiewaną w całości po polsku. W niedzielę ostatni występ p. Al. Bandrowskiego, który dał się uprosić na ten występ przed wyjazdem do Berlina, gdzie w czwartek 9 b. m. śpiewa Tanhausera, Bandrowski odśpiewa „Fausta“; jest to jego wspaniała kreacja, w Frankfurcie śpiewał przeszło 50 razy przy wysprzedanej zawsze widowni. Małgorzatą będzie p. Kruszelnicka. W poniedziałek po raz pierwszy „Rigoletto“ op. Verdiego. W operze tej wystąpi p. Camilowa jako Gilda; Magdaleną będzie p. Dąbrowska. Tenorową partję odśpiewa p. Alma, Rigolettem będzie p. Górski.

* (Z teatru letniego). „Dwa herby“ Blümenthala i Kadelburga jedynie tylko dość popularnym nazwiskom autorów zawdzięczają odległejszą swą podróż artystyczną po Niemczech i państwach ościennych, treść ich bowiem stara jak głupstwo, robota sceniczna, prócz dwóch scen między starym baronem i Amerykaninem, prócz sceny przedostatniej, jest więcej niż szablonową. „Dwa herby“ opiewają przygody dwóch domów: arystokratycznego europejskiego i mieszczańskiego amerykańskiego. Te dwa światy schodzą się ze sobą, no i naturalnie zrozumieć się nie mogą. Przedstawicielem Europy jest dumny baron Maksymiljan Wettingen, Amerykę reprezentuje miljonowy rzeźnik mister Thomas Forster. Obaj ci panowie mają dzieci, pierwszy syna, drugi córkę. Młodzież pokochała się, porozumiała i poszła do ołtarza. Stary baron nie może zapomnieć ojcu synowej jego pochodzenia, stary Amerykanin nie może znieść przestarzałych pojęć barona. Sztuka kończy się, że dla miłości dzieci, starzy postanawiają dom młodych opuścić, aby nie mącić im spokoju. Wykonanie farsy ogólnie było słabe, a co ważniejsza nie wszyscy z artystów role umieli. Szczegółową ocenę odkładamy do chwili gdy sztuka w interpretacji nabierze jędrności, a sufler muiej ciężko będzie pracować. Publiczności było mało.

* W teatrze Rajmuda wystawiono sztukę pod tyt.: „Luba rodzina“, z duńskiego przerobioną niby komedją. Jest ona bardzo nie luba, członkowie jej są albo wstrętni, albo okropnie nudni; majstrowie sztuki manipulują środkami najstarszemi i najnowszemi, a zawsze licho. Jeżeli to miał być debiut nowego dyrektora Getkego, to smutny.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś w sobotę dnia 4-go b. m. „Marta“ opera w 3 aktach Flotowa. W niedzielę 5 bm. „Faust“ opera w 5 aktach Ch. Gounoda. W poniedziałek 6 bm. „Rigoletto“ opera w 4 aktach Verdiego. We wtorek 7 b. m. „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś dnia 4 lipca po raz drugi „Dwa Herby“.

Z ROWERU.

Korzystając z wolnego czasu, pięknej pogody i miłego towarzystwa, wybrałem się na rowerze w kierunku Alwerni, zachwycając się po drodze pięknością okolic. Dotarłszy do celu wycieczki, zapragnąłem zadosyć uczynić potrzebom podniebienia i w tym celu na samym wstępie do miasteczka spytałem o miejsce, gdzieby można co zjeść i wypić. Wskazano nam wielki, odrapany dom, jako jedyną możliwą restaurację. Gospodyni, gruba żydówka, z podniesionym do góry nosem, jak przystało na połowicę najbardziej wpływowego w mieście obywatela, na moje pytania: „Czy moglibyśmy dostać mleka lub szynki, albo też wody sodowej?“ odpowiada: — „Jest tylko piwo, a tego, co państwo mówią, to nie dostanie w całem mieście“. — Tak apodyktyczna odpowiedź skłoniła nas do postanowienia jak najprędszego opuszczenia gościnnych murów miasta, aby gdzieś opodal, we wsi poszukać szklanki mleka i kawałka chleba. Szczęściem w sąsiednim domu właściciel sklepu wiktuałów, chrześcijanin, znalazł wszystko na poczekaniu, czego według sąsiadki „w całem mieście dostać nie można“. Jakeśmy się dowiedzieli, potem pozostał znaczny zapas zlewanych resztek piwa z odpustu i stąd ten brak czego innego na korzyść narzucanego towaru.

Gospodarz sklepu, H. Marcinkowski, pensjonowany żandarm, człowiek, o ile widać z rozmaitości towarów w handlu, przedsiębiorczy i sprytny, jest jednym z niewielu, a może i jedynym w miasteczku skutecznym szermierzem sprawy chrześcijańskiej, bo nietylko słowem, ale i czynem zwalcza zakusy tutejszych żydów, zmierzających do ujarzmienia chrześcijańskiej ludności. To też jest on przedmiotem ciągłych pocisków z ich strony. Był rewizorem bydła i pobierał za czynność swoją 30 złr. miesięcznego wynagrodzenia. Wskutek zabiegów żydowskich starostwo w Chrzanowie, na podstawie jakoby Marcinkowski zakłócał spokojne pożycie ze sobą mieszkańców bogobojnego miasta, pozbawiło go tej posady... Jako właściciel domu miał już dwa procesy („o cień“), wynikłe z bliższego sąsiedztwa z żydami, których gorąco popierał znany w okolicy obywatel filosemita... Mimo to nie zraził się przeciwnościami, stanowiska nie opuścił, a nie ustając w pracy, unieważnił macherskie wybory do Rady miejskiej, wskutek czego zamiast ośmiu, jest w Radzie tylko sześciu żydów.

— Jak pan jednak wytrwasz przy tak ciągłych szykanach nietylko ze strony żydów, ale i ich przyjaciół? — spytałem.

— Jakoś to będzie! Sklep z każdym miesiącem idzie lepiej, wziąłem za żoną coś grosza, mam ostre zęby i jestem z prawem nieco obeznany, to nie dam się zjeść ani żydom, ani ich chrześcijańskim protektorom.

— Szczęść Boże! Takich nam więcej!

Pożegnaliśmy gościnnego gospodarza a za półtory godziny byliśmy już w Tenczynku. Restauracja przy browarze pełna ludu. Wesele i szczepienie ospy! Wszystko się u nas skupia na wsi, jak zauważyłem u jednego wielkiego ołtarza, którym jest szynkwas. Widziałem dotąd wesele wiejskie tylko ze sceny. Otóż ze smutkiem przekonałem się, że w rzeczywistości ono zupełnie inaczej wygląda. Muzyka z gżnym i piskliwym klarynetem na czele, rżnęła wprawdzie i walce i mazury i obertasy, ale dzielni tancerze i urocze tancerki po większej części z wszeczia postrojeni z cygarami w zębach wycinali wciąż bez zmiany jednego i tego samego niemieckiego sztajerka, tak się mającego do narodowego tańca, jak jazda na kole do żeglugi balonowej. Nie nazbyt wesoło usposobiło mnie to wiejskie wesele. Powolna zatrata cech narodowych w tańcu i ubiorze u ludu również mnie usposobiła jak monolog żyda Berka w Zabierzowie, jaki nam wygłosił przy szklance kwaśnego mleka, którem nas za pieniądze poczęstował. Oto jak dla umilenia nam czasu i dla uspokojenia swej wątroby prawił p. Berek z Zabierzowa.

— Nie wiele co dacz panom mogę, prócz mlika i chleba, bo już nie mam propinacje. Ten gałgan ze Lwowa mnie podkupiuł. Ale do Bóg, że jemu djobeł weźmie... Patrz pan, o to ta stara, brudna żydówka, co stoi na ulicy, to pani od propinacje. Cy jaki porządny goszcz może jeszcz albo picz z jej ręki?... Da Bóg wezmą go djabli... Chłopi wódki mało piją, bo im ksządz zabronił, a u nas oni go słuchają. Ksządz, jako ksządz, zwiczajnie, un naszych nie lubi. Na kazaniu, to on zabroniuł nawet chłopom mieszkanie na świeże powietrze żidom winającz. I wi pan, jak tu przyjechoł jeden bogaty doktor z Krakowa, to uni jemu mieszkania nie dali, bo un był żyd... Miszle ja sobi, jak chłopi żidowi nie dadzą domu na prepinacje, to co un zrobi! bo ja także nie dam temu gałganowi mojej kamienicy. Ale co? taki gałgon to ma zaszczeście... Czego zabronił chłopom dawać dla żidów ksządz to dali panienki od kościoła ze Zwierzyńca. Wirzuciły une ze swego domu kowala, który tam porządnie mieszkał szeszcz lat, tak, że un teroz zbidniał do krzty i wynajęły dom żidowi na propinację. O ten dom obok... Tam mieszkał kowal Józef Drabik, a teraz szynkuje Perce Rozenzweig. Nie chce ja nic złego mówicz na te panie ze Zwierzynca, bo nie wipada, ale nie wiem czy to ładnie.

Kwaśny jak mleko Berka wyjechałem z Zabierzowa, dopiero kiedym z Bronowickiej góry zobaczył siniejące Tatry, przypomniałem sobie, że u ich stóp prowadzi gospodarkę hr. Zamoyski i z lżejszem sercem wróciłem do Krakowa. *A. S.*

HUMOR.

Grzeczny Leibusz. [Autentyczne].

Żyd A. zadzierżawiwszy od szlachcica J. folwark po niejakim czasie posłał mu w prezencie ćwiartkę cielęciny, z następującym listem:

„Wielmożny Panie Dżedzyc! Posyłam czwartka czelencina już z mego ocielania. Uniżony Leibusz“.

— Ależ to hańba! Winien mi pan pieniądze, a wczoraj widziałem pana siedzącego przy ostrygach i szampanie!

— Pan chyba nie sądzi, że zapłaciłem?

— Dla czego pan zawsze malujesz aniołów z jasnemi włosami?

— A bo mam żonę brunetkę.

— Maniusiu, zostaw mamusię w spokoju, już przez ciebie opuściłam mnóstwo oczek u pończoszki.

Po chwili.

— Czegóż tam ciągle szukasz po ziemi! Wstydź się, wstań!

— Mamusiu, przecież ja szukam oczek.

— Kochana żoneczko, gdyby mi interesy nie pozwoliły wrócić do domu na kolację, dam ci karteczką znać przez posłańca.

— O, nie potrzebujesz się fatygować! Już ja ją przeczytałam w twym pugilaresie...

OSTATNIA POCZTA.

= Parlament niemiecki odroczony został do dnia 10 listopada. Zamykając sesję, kanclerz Hohenlohe wyraził w imieniu cesarza oraz rządów związkowych parlamentowi uznanie za niezwykłą ofiarność i ochoczość, z jakiemi dokonano obrad nad kodeksem cywilnym.

= Niedawno przyjmował Ojciec św. deputację węgierskich księży, który go zapewniali, że Kościół katolicki zyskuje w Węgrzech z każdym dniem na sile i jedna sobie coraz więcej zwolenników w kołach świeckich. Na to odrzekł papież: „Wiedziałem, że węgierski lud wieśniaczy jest dobry, dochowuje wierności swej wierze i przywiązany jest do swobody, która mu się słusznie należy. Objawy te stanowią podstawę mej nadziei, że dla waszej ojczyzny nastaną wkrótce lepsze czasy“. Nie mógł się jednakże Ojciec św. powstrzymać od uwagi, że prawda nie znajduje wystarczającej liczby obrońców nawet w Izbie magnatów, złożonej przecież z ludzi niezawisłych i przyznających się do religji katolickiej. Nawet tam zwyciężyły: interes, pieniądz i pogoń za względami i protekcjami i spowodowały, że najprymitywniejsze poczucie sprawiedliwości obumiera. „Wolnomularstwo — rzekł Papież — **pieniądze żydowskie i przez te pieniądze podtrzymywany, zarozumiały i tyrański liberalizm tworzą najszkodliwszych i najniebezpieczniejszych przeciwników**, sączących jad w serce dobrodusznego, lecz trudnego do obudzenia i jeszcze niedoświadczonego ludu węgierskiego“. Donosi o tem organ węgierskiej partji katolickiej *Alkotmany*.

= Sejm dolno-austrjacki przyjął jednomyślnie ustawę o zmianie krajowej ordynacji wyborczej, oraz ustawę o zmianie paragrafu 3 ordynacji gminnej. W ciągu dyskusji wystąpił poseł Gregoricz przeciw żydom i postawił wniosek **wykluczenia żydów, tak chrzczonych, jak niechrzczonych, od czynnego prawa wyboru**. Wniosek **ten odrzucono**. Sejm uchwalił następnie rezolucję, wniesioną przez komisję o rozszerzenie prawa wyborczego.

= Z Zofji donoszą: Między włoskimi robotnikami a bułgarskimi żandarmami przyszło na linii kolejowej Zofja-Roman do bójki. Przyczyną tego zajścia był rzekomo opór, jaki stawiali robotnicy rozporządzeniom żandarmów. Jeden z żandarmów padł, ciężko ranny kulą rewolwerową. Prefekt na czele znaczniejszego oddziału żandarmerji udał się na miejsce wypadku, celem przywrócenia porządku.

= Z Konstantynopola telegrafują: Wykonanie zapowiedzianych wyroków śmierci wywołało między Armeńczykami wielkie wrażenie. Wczoraj ukazały się w Stambule plakaty z armeńskim i tureckim tekstem brzmiące jak następuje: „Drodzy bracia! Nie przerażajcie się srogością rządu; wszak i Bułgarja wycierpiała pod rządami Midhada baszy prześladowania, a osiągnęła przecież niezawisłość“. Do konano znowu wielu aresztowań między Armeńczykami.

W okolicy Wan przyszło znowu do rozruchów. Kurdowie napadali i łupili domy okolicznych mieszkańców. Władze donoszą, iż wielu Armeńczyków przeszło znowu za perską granicę.

= Ajencja Havasa donosi z Aten: Onegdajsza klęska Turków na Krecie była wcale znaczna. Turcy utracili 200 ludzi w zabitych i 3 działa. Wojska tureckie usiłowały przyjść z odsieczą oddziałowi w sile 1600 ludzi, osaczonemu przez powstańców. — Między greckiemi i tureckiemi strażami granicznemi przyszło do starć. Komendant korpusu w Larysie otrzymał rozkaz, aby podążył jak najspieszniej na granicę i przeszkodził zatargowi. — Kreteńskie zgromadzenie narodowe nie zostało dotychczas otwarte.

Times zamieszcza następującą depeszę z Canei: We czwartek ogłoszoną została proklamacja sułtana, udzielająca ogólnej amnestji tym, którzy wywołali rozruchy.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 4 lipca (w południe). Starania księcia Ferdynanda bułgarskiego, aby uzyskać posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa w Ischlu, nie odniosły pożądanego skutku.

Metz 3 lipca (w południe). Zdaje się, że pożar magazynu wojskowego nastąpił skutkiem iskier z przechodzącego nieopodal pociągu kolei. O ile dotąd stwierdzono, pięć osób zginęło, a czternaście jest rannych. Eksplozja była bardzo gwałtowna, gdyż w magazynie znajdowało się wiele bawełny strzelniczej i nabojów.

Berlin 3 lipca (w południe). Parlament zgodnie z propozycją rządu uchwalił odroczenie sesji do d. 10 listopada. Przy trzeciem czytaniu kodeksu cywilnego, przywrócono paragraf, orzekający, że nieuleczalne obłąkanie jednego z małżonków stanowi legalny powód do rozwodu. Lieber oświadczył imieniem centrum katolickiego, że jakkolwiek nowy kodeks nie rozprasza skrupułów sumienia katolickiego co do obowiązkowych ślubów cywilnych, wszakże centrum głosuje za całym kodeksem, ponieważ mieści się w nim wiele postanowień, które uważać można z katolickiego punktu widzenia za poprawę stosunków obecnych.

Berlin 3 lipca (w południe). Mimo zaprzeczeń zapewnia katolicka *Köln. Volks Ztg*, iż pomiędzy ministrem skarbu Miquelem a ministrem oświaty Bosse m przyszło do nieporozumień z powodu nowej ustawy o płacach nauczycielskich. Wskutek tych nieporozumień Miquel wręczył dymisję cesarzowi. Cesarz jej wszakże nie przyjął i decyzję swoją zakomunikował Miquelowi w bardzo łaskawy sposób. Wobec tego zrozumiał Bosse, że mu nie pozostaje nic innego, jak ustąpić i podanie o dymisję istotnie podobno już wniósł.

Petersburg 3 lipca (w południe). Powrót cara do Petersburga nastąpi w dniu 21 czerwca bez żadnego uroczystego ceremonjału. W końcu sierpnia wyjedzie car do Darmstadtu, Londynu, Berlina i Wiednia. Zaraz po powrocie cara nastąpi rozstrzygnięcie wielu ważnych kwestyj, pozostawionych w zawieszeniu. Prawdopodobne ustąpienie Woroncowa-Daszkowa nie będzie miało politycznego znaczenia; za prawdopodobnego następcę Woroncowa uważany jest Szuwałow. Pogłoski, jakoby ambasador francuski hr. Montebello ustępował dlatego, iż nie pocałował podczas uroczystego przyjęcia ręki carowej, są żartem; ręki carowej nie ucałowało podczas przyjęcia tylko trzech rabinów. Rabin moskiewski, któremu car podał rękę, tak był uszczęśliwiony tym zaszczytem, że stracił głowę i przez roztargnienie zapomniał o ceremonjale. Dwaj jego koledzy, petersburski i kijowski poszli za jego przykładem myśląc że tak kaźe godność ich urzędu.

Paryż 3 lipca (w południe). Współpracownik dziennika *Gaulois* miał rozmowę z prezesem ministrów serbskich. Tenże oświadczył: Jeżeli Serbia powróciła do polityki zgody i pojednania pomiędzy państwami bałkańskiemi, to liczy w tem na poparcie Rosji. Serbja cierpi wiele moralnie i materjalnie ze strony Austrji.

Medjolan 3 lipca (w południe). Do *Corriere della Sera* telegrafują z Massawy, że jenerał Baldissera jutro wraca do Europy wschodnio indyjskim parowcem pocztowym. Jenerałowi Lamberti powierzono zreformowanie siedmiu batalionów złożonych z krajowców.

Londyn 3 lipca (w południe). W Bulawayo odbył się onegdaj mityng protestujący przeciwko przyjęciu dymisji Rhodesa.

Londyn 3 lipca (w południe). Anglja zakupiła u rządu transwaalskiego pewną liczbę dział, ustawionych na granicy, celem użycia ich przeciw powstańcom. Bunt krajowców zagraża podobno nawet kolonji Przylądka.

Depesza z fortu Salisbury z d. 29 z. m. maluje położenie rzeczy tamże w najczarniejszych kolorach. Bez znacznych posiłków akcja zaczepna jest niemożliwa. Obóz angielski przepełniony jest zbiegami. Codziennie donoszą o mordowaniu Europejczyków.

Londyn 4 lipca (w południe). Li-Hung Czang będzie obecny w porcie Portsmouth na przeglądzie floty, w którym uczestniczyć będzie 107 okrętów wojennych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 lipca (rano). Główna kwatera cesarska, podczas manewrów galicyjskich, będzie się znajdowała w Komarnie, w majątku hr. Karola Lanckorońskiego. Cesarz rozporządził w trzeciem wydaniu regulaminu służbowego dla armji: Każdemu oficerowi po 30-letniej służbie, jeżeli stał w obliczu nieprzyjaciela, i każdemu oficerowi po wysłużeniu lat 40. będzie na jego żądanie udzielony tytuł szlachecki.

Wiedeń 4 lipca (rano). Arcyksiążę Otto został mianowany dowódcą 10 brygady kawalerji. Hr. Lewicki Siemieński otrzymał pozwolenie do noszenia wielkiego krzyża papieskiego orderu św. Grzegorza.

Budapeszt 4 lipca (rano). Obrabowano tu w zuchwały sposób studenta rosyjskiego Majasona, który przybył na wystawę. (Piękną żydzi urządzili wystawę!).

Berlin 4 lipca (rano). Cesarz Wilhelm telegrafował do kanclerza Hohenlohego z gratulacjami z powodu uchwalenia przez parlament kodeksu obywatelskiego.

Paryż 4 lipca (rano). W Izbie toczyły się wczoraj dalej rozprawy nad podatkami bezpośredniemi.

Paryż 4 lipca (rano). Według otrzymanych tu wiadomości przez ajencję Hawasa, nie ulega wątpliwości, że między wojskami **greckiemi a tureckiemi, stojącemi na granicy** przyszło do starcia. (Może to być ów płomyk, z którego wybuch ie wielka wojna. *Przyp. Red.*).

Filipopol 4 lipca (rano). Według wiadomości, które tu przyszły z Konstantynopola, Turcja uwiadomiła ambasadorów pisemnie, że na Krecie udziela bezwarunkowo amnestji jeneralnej i uznaje układ w Haleppo zawarty. Ambasadorowie ze swej strony domagają się powstrzymania wszelkich kroków nieprzyjacielskich, aby łatwiej wyspę uspokoić.

Brest 4 lipca (rano). Rozpoczęła się zmowa poławiaczów sardynek.

Alicante 4 lipca (rano) Z powodu zaprowadzenia nowych podatków gminnych, przyszło do krwawych awantur ulicznych. Ogłoszono stan oblężenia.

Ateny 4 lipca (rano). Jeneralny gubernator Krety ogłosił ponownie amnestję i reformy w duchu układu w Haleppa, jeżeli zgromadzenie narodowe takowe sformułuje.

Ateny 4 lipca (rano). Z Krety donoszą, że we wsi Karolanos, w której znajduje się także port turecki, powstańcy kreteńscy oblegają 2000 żołnierzy i 2500 zwykłych Turków. Wojska na odsiecz wysyłane, wciąż są bite. Zdaje się, że powstańcy będą tu szczęśliwsi, niż w Warmos.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mieszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł. ct		zł. ct.
Renta austr. papier opod .	101 25	Losy tureckie . .	52 50
Renta austr. srebrna . . .	101 50	Anglobank . . .	156 00
Renta austr. 4% złota . .	122 90	Union	284 00
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein . . .	266 75
4% „ „ złota	122 65	Akcje Länderbank	249 00
4% Renta węg. kor.	99 35	„ „ lwowsko-czerniow.	288 00
Akcje banku au.-w.	957 00	„ „ południ. .	102 50
„ kredytowe .	350 50	Elbenthal . . .	275 50
Londyn vista . .	119 85	Nordbahn . . .	3345
Marki	58 72½	Staatsbahn . . .	359 25
Napoleony . . .	9 51	Alpin	77 75
Włoskie banknoty .	44 45	Akcje tytoniowe .	168 00
Dukaty	5 65	Rubie	126 50
Losy prem. węg. .	150 50		

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 3-go lipca.

Banknoty austr. .	170 20	4% Listy likw. pol.	68 20
Krótki Wiedeń . .	170 00	Renta włoska . .	88 90
Banknoty ros. . .	216 20	Akcje austr. kred.	219 40
Listy zast. pols. .	215 95	Ultimo rubie . .	216 25

Usposobienie giełdy spokojne.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Sobota dnia 4-go Lipca b. r.

I. Zupa a la Peison
Rosół z Łazankami
Consomme z Ryzotem

II. Szczupak Frit sos tatar.
Rydzyki z mózgiem
Jajka poche sos Poulette
Szt. Mięsa sos kapraowy

III. Polędwica z rożna
Kurcze smażone
Cielęca z nerką
Filet de beuf Strasburg

IV. Muss pomarańczowy
Galaretka, Poziomki
Ser, Kawa

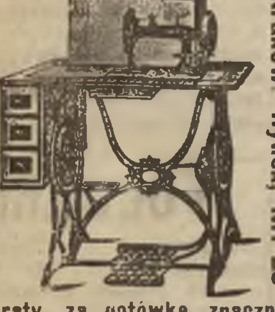
Praktykant

z ukończoną drugą kl. gimnazjalną lub realną, z dobrego domu, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarzystw bławatnych **Roberta Dontha** w RzeszoNie.
1762 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Krakow, Rynek, Nr. 25

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

W handlu galanteryjno-norymberskim

T. W. BRAGLEWICZA w Jaśle, **potrzebnym jest fachowy**

pomocnik.

1763 2 3

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzi i **Jan Strycharski** w ad.
31 „Głosu Narodu". 48 0

Pstrągi

codziennie świeże,
poleca
H. FUGLEWICZ,
dawniej K. KNORECK i Spółka
Krakow, Florjańska 23. 1236

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.*
1018 19 0

WIEŚ

w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 morg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wikliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na walcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wysiew oziminy 68 korcy. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70,000 złr. (z czego 35,000 złr. długu Bankowego)

z wolnej ręki zaraz do sprzedania.
577 14 0

Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Bliższych wskazówek udzieli Adm. „Gł. Narodu" za nadesłaniem marki za 15 ct.

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski**, Adm. Gł Narodu.
997 12

Wiśnie

wielkie hiszpańskie, wielkie wyborowe **Morele** (odpowiednie do smażenia) w 5 kg koszykach, jaknajstaranniej opakowane po 1 złr. 26 ct. **dostarcza A. Hoffmann, Nyjregyhaza** (Ungarn). — Ponieważ wysyłka nie trwa długo uprasza o wczesne zamówienia.
1692 7 6

Willa

o 9-ciu pokojach wśród ogrodu **do wynajęcia** od 1 Października b. r. Ulica Garbarska Nr. 7.

1447 17 0

Kompleks Dóbr

60,000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w blizkości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie ***Jan Strycharski*** Kraków Głos Narodu.

Realność

we wsi Zwierzyńcu, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o 5 pokoiach, budynków gospodarskich i $5^1/_2$ morg. gruntu

jest do sprzedania.

Wiadomość ul. św. Marka Nr. 7 I-sze piętro, drzwi na lewo.
1711 3 6

Wioska

około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 0 10

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swo zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. To spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę**. Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu i ten** właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę**, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite i rzeczywiście dobre tutki** cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane **wskazówki** oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Agronom

z długoletnią praktyką, obeznany z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, domowego i przemysłowego, tęgi gorzelnik, w sile wieku, energiczny, władający językiem polskim i niemieckim, 17 lat obecnie na jednej posadzie, **poszukuje posady rządcy** samoistnego, lub w wielkich dobrach za Pomocnika. — Adres poda Administracja „Głosu Narodu".
1724 3 5

Jako Rachmistrz, Kasjer,

za kaucją lub kontrolor, obeznany w handlu spirytualji, oraz w gospodarstwie rolnem i lasowem, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, stanu wolnego,

poszukuje posady zaraz.

Wiadomość pod J. B. udzieli z grzeczności Adm. „Głosu Narodu".
1746 3—4

Administrator

dóbr,

teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od 10-ciu lat samodzielnie administrujący większemi dobrami, **poszukuje stałej posady** od Lipca r. b. lub wcześniej. Obecnie zostaje na stanowisku. Poważne pośrednictwo niewykluczone. Zgłoszenia przyjmuje „Centralne Biuro Ogłoszeń" Lwów Kopernika 11, do l. 1499. 1754 3 3

Sierota

który chorował na tyfus brzuszny, skończył II. klasę gimnazjalną. Jest tak wycieńczony, że lekarze orzekli konieczność wyjechania na świeże powietrze, co z braku funduszów jest niemożebnem. Przeto uprasza litościwych serc rodziców o łaskę udzielenia mu pomocy, aby mógł odzyskać siły do dalszej pracy. Łaskawe datki na ręce Administracji „Głosu Narodu" dla W. B. 1734 3 3

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski** — ***Głos Narodu*** — **Kraków.** 88

Dom I ptr.

nowy, dobrze postawiony, na Grzegórzkach. 6?0 złr. dochodu przynoszący, za 7000 złr. Dług 2500 złr. — **Dom I ptr.** na Podgórzu, przy plantach, dochód ?00 złr., za 9000 złr., dług 5000 złr. z powodu wyjazdu

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 1725 2 3

Poszukuje się

pewnego trzeźwego **woźnicy dozorcy, 2-ch fornali i 3 dziewki** do krów, do mniejszego gospodarstwa. Bielsko pod Białą. **Otto Schlen.** 1680 2 6

Parcele budowlane

w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającem zalewowi **ma tanie do sprzedania**

Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu". 1421 14 1

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1^1/_2$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 48 78

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Sucby, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabowki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9·05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·3 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst. 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.3? ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.0? przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst. 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pl., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca. 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pl. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyśli od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis á vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.